

Sergiusz Kizińczuk

Ezoteryka, czyli nie dajmy się zwariować

Darmowa publikacja, dostarczona przez

www.twojebook.net

Niniejsza publikacja może być kopiowana oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez Wydawcę. Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody Wydawcy. Zabrania się jej odsprzedaży, zgodnie z [regulaminem Wydawnictwa Złote Myśli](#).

© Copyright for Polish edition by Sergiusz Kizińczuk & ZloteMysli.pl

Data: 21.04.2006

Tytuł: Ezoteryka, czyli nie dajmy sie zwariować

Autor: Sergiusz Kizińczuk

Korekta: Sylwia Fortuna

Skład: Anna Popis-Witkowska

Niniejsza publikacja może być kopiowana oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez Wydawcę. Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody Wydawcy. Zabrania się jej odsprzedaży, zgodnie z [regulaminem Wydawnictwa Złote Myśli](#).

Dystrybucja w Internecie, za zgodą Autora

Internetowe Wydawnictwo Złote Myśli

Złote Myśli s.c.

ul. Daszyńskiego 5

44-100 Gliwice

WWW: www.ZloteMysli.pl

EMAIL: kontakt@zlotemysli.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All rights reserved.

Aby nam się przyjemniej czytało...

To nie jest recepta na szczęście, nie podam Ci numerów totolotka. Nie oczekuj też, że jest to mapa Wyspy Skarbów.

Przeczytaj, wyciągnij wnioski, a zobaczysz, że to prawdziwy DROGOWSKAZ na drodze Twojego rozwoju wewnętrznego.

Zanim zaczniemy lekturę, proponuję dla rozweselenia kilka dowcipów dotyczących ezoteryki, po to, abyśmy od razu do pewnych spraw nabrali dystansu i tzw. „przymrużonego oka”. Może nie są one tzw. najwyższych lotów, ale coś w nich jest...

Przychodzi facet do znanego jasnowidza, staje speszony przed drzwiami, boi się zapukać. Wreszcie, po długiej chwili puka do drzwi, rozlega się głos jasnowidza:

- Kto tam?
- A do d... z takim jasnowidzem! - woła facet.

Z ludowych prognoz pogody:

„Jak na świętego Prota jest deszcz albo słońce, to na świętego Hieronima jest pogoda albo jej nima...”

„O, pogoda to będzie, ino nie wiadomo jaka...”

Na gałęzi siedzi stary baca i zawzięcie tę gałąź piłuje od strony drzewa. Przechodzi turysta, widząc poczynania bacy mówi: baco, spadniecie, nie piłujcie od tej strony. Baco,spadniecie... Baca piłuje dalej, więc turysta odchodzi. Za chwilę baca oczywiście spada i mówi: Jasnowidz, czy co?

Zamiast wstępu

W ostatnich kilku latach nastąpił niesamowity wzrost zainteresowania rozwojem wewnętrznym, życiem duchowym, w tym również parapsychologią i wszelkimi pokrewnymi dziedzinami, i to w szerokim znaczeniu.

Do łask wróciły wizje o końcu świata, tym razem w 2012 roku według Kalendarza Majów. Wywołało to nieco zamieszania, jak każda zresztą informacja o końcu świata. Automatycznie nastąpił wzrost zainteresowania kulturą Majów, nie tylko pod kątem przepowiedni. Jako ciekawostkę podam, że np. Świadkowie Jehowy kilkakrotnie już przekładali datę końca świata, bo terminy się jakoś nie sprawdzały. Mormoni zaś, tuż przed 2000 rokiem przestali do swej wspólnoty przyjmować wiernych twierdząc, że cała reszta po 2000 roku nie będzie zbawiona. Oczywiście, końca świata nie było, więc nabór trwa.

O pomysłach innych wspomnę w innym miejscu, zaręczam, że będą równie ciekawe, jak te.

Horoskopy, wróżby, duchowe uzdrawianie, egzorcyzmy itd. zawsze były modne, nigdy jednak nie wprowadzały takiego zamieszania jak obecnie. Przykładem niech będą linie „wróżbitów” zaczynające się o – 700, czy choćby czasopisma o „rzeczach tajemniczych i niezwykłych”. Ze zrozumiałych względów nie podaję tytułów, ale i tak każdy chyba wie o jakie pisma chodzi.

Równocześnie daje się zauważyć wzrost zainteresowania niekonwencjonalnymi metodami leczenia, jak grzyby po deszczu powstają różne szkoły i kursy np. Reiki, Duchowego Uzdrawiania itd. Jest to odpowiedź na wzrost zainteresowania usługami tego typu. Niebagatelny wpływ ma również i to, że stało się to po prostu modne i - co tu kryć - dochodowe.

Coraz szybsze tempo życia, wyższe wymagania, nieustanny wyścig szczurów wymuszają na nas konieczność wyższej odporności psychicznej i fizycznej. Niejednokrotnie bowiem w pogoni za sukcesem za wszelką cenę zaczynamy podupadać na zdrowiu, fizycznie i psychicznie.

W ezoteryce szukamy nowych dla nas dróg rozwoju naszej osobowości. Jest to również sposób na oderwanie się od rzeczywistości, ciągłego pędu, nieustannego natłoku informacji. W pewien sposób jest to antidotum na choroby cywilizacyjne. Po kilkunastu godzinach pracy szukamy odpoczynku np. w medytacji, nauce Tai Chi.

Aby nie wypaść z gry, chcemy uczyć się szybciej, efektywniej. Jednocześnie ceną za wyższe obroty jest stres, chcemy więc umieć sobie z nim radzić, nie sięgając po środki farmakologiczne. Nauka skłania się w kierunku dziedzin do niedawna uznawanych za nienaukowe, oferując nam nowe możliwości, np. bardzo modne ostatnio NLP, kursy szybkiego czytania, programowanie na sukces itd. Wszystko to ma pomóc nam żyć. Pojawiają się zupełnie nowe

rzeczy, podobno niezbędne nam do normalnego życia – chociażby radykalne wybaczenie. Z wieloma sprawami nie mieliśmy przedtem do czynienia, o innych trochę słyszeliśmy. Jak zawsze istnieją plusy i minusy - możemy sobie zarówno pomóc, jak i zaszkodzić. Oprócz spraw, które niewątpliwie wpłyną pozytywnie na nasz rozwój duchowy, a tym samym na całe nasze życie, np. Huna, czy techniki medytacyjne, są i sprawy, które nie mogą mieć innego wpływu niż negatywny - tutaj przykładem niech będzie choćby czarna magia. Dlatego też potrzebna jest rozwaga.

Człowiek uczy się na własnych błędach, czasami niektórych można i trzeba w miarę możliwości unikać.

Mity i fakty

Nie bez przyczyny rozdział ten nosi tytuł mity i fakty. Chcę tutaj w prosty sposób rozprawić się ze stereotypowymi opiniami, które tak naprawdę przynoszą więcej szkody niż pożytku. Dorabia się filozofię, tworzy legendy zupełnie bez potrzeby. Zamiast cokolwiek wyjaśnić następuje zaciemnienie obrazu. W ten sposób, w oparciu o błędne informacje tworzy się następne bzdury, bo chyba to jest właściwa nazwa. Oczywiście będzie to bardzo pobieżna, skrócona wręcz rozprawa, ale powinna dać ona do myślenia czytelnikowi i pozwolić na wyciągnięcie właściwych wniosków.

Zacznę od **końca świata**:

Wizje końca świata obecne są we wszystkich kulturach, towarzyszą człowiekowi od zarania dziejów. Często są one traktowane jako odpowiedź Boga lub jakichś bóstw na grzechy ludzi, jako kara za przewinienia. To, że pokrywają się w jakiś sposób w „szczegółach technicznych”, tzn. jak to będzie wyglądać, to oczywiście: strach np. przed ogniem czy wodą tak samo odczuwany będzie przez Maorysa, jak i np. mieszkańca Europy. Ogień lecący z Nieba jako kara boska – opisywany zarówno w Biblii, jak i np. w sumeryjskim eposie o Gilgameszu, czy indyjskich Ramajanie i Mahabharacie jest niczym innym jak opisem upadku na ziemię meteorytów, chociażby takich jak znany nam Meteoryt Tunguski. Przecież zjawiska takie miały miejsce wielokrotnie na przestrzeni dziejów. Deszcze meteorytów,

czy choćby komety widoczne na nieboskłonie zawsze powodowały strach i dreszcze emocji. Powodzie, podtopienia, czy wręcz lokalne potopy też wielokrotnie nawiedzały różne rejony Ziemi. Opowieści o takich wydarzeniach przekazywane częstokroć w formie ustnego przekazu dotrwały do dziś. Chronologią nikt się za bardzo nie przejmował, zresztą sto czy nawet pięćset lat na przestrzeni np. 5000 lat to naprawdę niewiele. Zaćmienia Słońca też miały miejsce wielokrotnie i też wywoływały panikę. Ponieważ naturalną cechą człowieka jest skłonność do konfabulacji, przekazy o takich zjawiskach były z biegiem lat ubarwiane. Dodatkowo dochodzą błędy językowe np. podczas tłumaczeń, i mamy niejednokrotnie opisy zupełnie różne od pierwowzoru. Atlantyda, Mu, Lemuria to jak na razie tylko legendy, lokalnych „końców świata” było znacznie więcej. Nie wpadajmy więc w panikę.

Na bazie przepowiedni o końcu świata niektórzy postanowili dorobić się fortuny – kilkanaście lat temu dość głośna była sprawa pewnego stowarzyszenia, czy raczej sekty, której nazwy z oczywistych względów nie wymienię. Otóż członkowie tejże sekty uważali, że na ziemię przyleci UFO i zabierze ich do nowego świata oczywiście jako istoty energetyczne, bezcielesne. Jako krystalicznie czyste świetliste energie nie potrzebują oni narządów wewnętrznych! Ponieważ według „A...” koniec świata miał być tuż tuż, zaczęli gorączkowe przygotowania - tak się jakoś dziwnie złożyło, że w tym samym czasie znaleziono w różnych miejscach (m.in. we Wrocławiu) zwłoki ludzkie, pozbawione np. nerek, czy innych narządów. Połączono ze sobą te sprawy, co okazało się strzałem w 10. Chodziło po prostu

o handel narządami! Oczywiście majątki ofiar też były w kosmosie nikomu niepotrzebne, nietrudno więc przewidzieć, co się z nimi stało.

Nostradamus w swoich centuriach koniec świata umieścił znacznie po roku 3000, naukowcy dają rodzajowi ludzkiemu więcej czasu... Tak więc wszelkie przepowiednie o końcu świata, choćby nie wiem jak bzdurne, w końcu się zrealizują, ale nas to już raczej nie dotyczy. Oczywiście, zawsze może spaść na Ziemię meteoryt i podzielimy losy dinozaurów, ale nie ma powodu do paniki.

Fenomeny uzdrawiania - sugestia i autosugestia

Od dawna wiadomo, że mózg ludzki posiada praktycznie nieograniczone możliwości. Stosując odpowiednie techniki możemy znacznie polepszyć swoją pamięć, powiększyć zdolność percepcji, odkryć sprawy, o których nam się nie śniło, w tym również możliwości uzdrawiania i samouzdrawiania. Nie chcę całkowicie negować istnienia ludzi mających moc uzdrawiania, ale w większości wypadków polega to na sugestii - będącemu w transie pacjentowi sugeruje się odpowiedni program a organizm sam uruchamia wtedy wszystkie siły dążąc do samouzdrawienia. Przykładem niech będzie fenomen Kaszpirowskiego. Istota sprawy polegała na tym, że Kaszpirowski potrafił wprowadzić w stan alfa błyskawicznie, ponieważ jego głos zawierał dźwięki, których częstotliwość zawierała się w przedziale fal alfa. Tak więc słuchając, na zasadzie rezonansu automatycznie wchodziło się w trans, a podświadomość była gotowa

na przyjęcie programu. **Wszelkie afirmacje, sugestie najlepiej trafiają do nas, gdy mózg jest w stanie alfa.** Nasze ciało jest wtedy rozluźnione i zrelaksowane, jesteśmy wyciszeni wewnątrz. Znacznie wcześniej, bo już w XVIII lekarz Fryderyk Mesmer opracował metodę wprowadzania w stan hipnozy, nazywając to magnetyzmem. O tego typu sprawach pisał już Paracelssus, nie jest to więc temat nowy. Tego typu działania znane były od dawna, i to we wszystkich kulturach, praktykowali to czarownicy i szamani plemienni na całym świecie. Jednostajna muzyka bębnów, taniec, zioła - to wszystko miało za cel wprowadzenie siebie bądź pacjenta w trans „między jawą a snem”, gdzie wyciszony mózg przyjmował sugestie. Mantry, medytacja czy choćby modlitwa to nic innego, jak wprowadzanie się w trans. Na tym bazuje **metoda Silvy**, i nie ma w tym nic niezwykłego.

Chodzi po prostu o umiejętność wyciszenia się, rozluźnienia, wprowadzenia w stan alfa i stopniowego wprowadzania nowych programów do podświadomości. Powstały nawet specjalne generatory fal mózgowych, np. **Brianwave Generator**, za pomocą których możemy błyskawicznie osiągnąć zamierzony stan transu.

Ale nawet bez urządzeń sami możemy to dość szybko osiągnąć:

Wystarczy, że np. położymy się wygodnie, weźmiemy kilka głębokich oddechów i przy zamkniętych oczach zaczniemy odliczać od 50 do 1, wizualizując sobie liczby. Nasze myśli stopniowo się wyciszą, a my, gdy doliczymy do 1, będziemy w stanie alfa.

Współcześnie temat „rozwinęli „specjaliści” od psychomanipulacji, dokonując „uzdrowień” przez telefon, lecząc samym patrzeniem na zdjęcie itd. „Ręce, które leczą” (lub raczej liczą kasę), oczy, które uzdrawiają itd. Wystarczy czasem poczytać różne codzienne gazety, gdzie pełno jest takich ogłoszeń. Szkoda tylko, że małym drukiem jest napisane „artykuł sponsorowany”... Często słyszy się, że taki „cudotwórca” przesyła pacjentowi energię, dostrajając się do niego. Myśl jest energią, falą, to fakt, lecz skoro taki cudotwórca dostraja się do naszych osobistych wibracji, naszej częstotliwości, to może niech się dostroi np. do częstotliwości naszego pilota telewizyjnego i w ramach udowodnienia zacznie zmieniać kanały? To oczywiście żart, ale posłuchajcie tylko niektórych „nawiedzonych”.

Na zasadzie sugestii czy autosugestii działa **efekt placebo** - pacjent otrzymuje zwykłą wodę wiedząc, że jest to wspaniały lek, który na pewno mu pomoże. No i „lek” pomaga, bo podświadomość dostała taki program.

Bioterapia, medycyna naturalna itp. mogą być pomocne w wielu chorobach i schorzeniach, ale nie mogą zastąpić fachowej opieki medycznej. Tymczasem zdarza się niejednokrotnie, że taki „cudotwórca” wręcz nakazuje rezygnację z opieki medycznej, twierdząc, że jego moc wystarczy.

Wielu oszołomów, bo tak należy chyba określić tych ludzi próbuje podszywać się pod znawców azjatyckich metod. Brzmi to poważniej, choć naprawdę może nie mieć nic wspólnego z medycyną chińską czy

tybetańską, a oferowane „leki” są wykonywane są np. poprzez sproszkowanie tabletki i ponowne jej ulepienie w kulkę – sam sprawdziłem kiedyś przy okazji Targów Medycyny Niekonwencjonalnej - lek miał być z chińskich ziół, tymczasem był to sproszkowany węgiel wymieszany z Raphacholinem! Oczywiście nie twierdzę, że wszyscy oszukują, podszywając się pod znawców chińskiej medycyny. Są i prawdziwi fachowcy.

Jest rzeczą oczywistą, że tradycyjna, licząca kilkaset lub nawet więcej lat medycyna chińska potrafi pomóc w wielu schorzeniach, tylko proszę zwrócić uwagę, że działania te opierają się na niesamowitej wręcz znajomości ludzkiego organizmu. Akupunktura, akupresura to idealna znajomość ludzkiego ciała, to wiedza, która wzbogacana była przez setki, jeżeli nie tysiące lat.

Nieco ogólnie, czyli o wszystkim, co magiczne

Wszyscy pamiętamy z dzieciństwa, jak z wypiekami na twarzy chłonęliśmy baśnie i opowieści ze świata magii .Złe czarownice, dobre wróżki, czarodziejskie eliksiry... Minęły lata a w większości z nas coś z takiego dziecka pozostało – nadal jesteśmy ciekawi magicznych spraw. Lubimy się bać, stąd też u wielu osób takie zamiłowanie do horrorów. Modny ostatnio „Harry Potter” to lektura nie tylko dla dzieci. I tu zaczynają pojawiać się problemy – niektórzy ludzie tak dalece się odrealniają, że chłoną wszystko jak najszczęśliwszą prawdę, robiąc przy tym spore zamieszanie w swojej psychice.

Kilka przykładów:

Tarot – wokół Tarota narosło wiele mitów i niesamowitości, co niesamowicie zaciemniło obraz Tarota. Twórcami tych czasami straszliwych legend są z reguły ludzie znający Tarota z drugiej albo i z trzeciej ręki. I oto powstają takie „kwiatki”:

Tarot się mści, oszukuje, zwodzi – nic bardziej błędnego, to nie Tarot się mści, to interpretator pogubił się w interpretacji kart, nawymyślał różnych bajek. Nie znając znaczenia kart, najprawdopodobniej plótł, co mu ślina na język przyniosła. Dzieje się tak wtedy, gdy ktoś nie potrafi pracować z Tarotem, traktuje go jak zabawę. Tarot to praca z własną intuicją, podświadomością. Może być wspaniałym narzędziem do medytacji, może być wspaniałym doradcą.

Ale to wszystko zależy od człowieka, który ma karty w rękę! Jeśli ktoś znerwicowany, nieuporządkowany wewnętrznie, a przy tym jeszcze nie znający dostatecznie kart bierze się za dywinację, to może rzeczywiście zaszkodzić i sobie i komuś. Takie chaotyczne przepowiednie się nie sprawdzają, więc Tarot oszukuje, zwodzi. A tymczasem zawinił człowiek.

Tarot to czarna magia - w średniowieczu Tarot przez Kościół nazwany został Biblią Szatana - diabelskie obrazki wywoływały grozę. Ponadto kontakt z ciemnymi siłami wielokrotnie podsycany

był przez samych tarocistów, którzy niezaznajomionym z Tarotem mówili, że to magia.

Ale też należy zwrócić uwagę na ilość opętań, kontaktów z demonami itd. w owych czasach. Większość spowodowana była tym, że chleb jedzony przez ludzi robiony był z ziarna zarażonego **sporyszem**. Nie oczyszczano ziarna, a o działaniu sporyszu nie wiedzano. A sporysz, jak wiadomo, ma działanie halucynogenne. Więc nie ma się co dziwić, że ktoś będący non-stop na „haju” widział zjawy. Kościół zaś umiejętnie to wykorzystywał dla osiągnięcia swoich celów. Stąd też polowania na czarownice. Oczywiście, jest to znaczne uproszczenie tematu, jednak tak to się właśnie przedstawia. Nie będę opisywał szczegółowej historii kart, zainteresowani trafią sami na naprawdę dobre publikacje, m.in. „Dzieje niezwyklej talii kart” Rafała T.Prinke, czy „Tarok wizyjny i wróżebny” Wojciecha Józwiaka.

Magia, eliksiry magiczne, zaklęcia - zacznę od eliksirów. Znajomość działania roślin na organizm ludzki znana jest człowiekowi od zarania dziejów. Tymi rzeczami zajmowali się zielarze we wszystkich kulturach świata. Wiedza ta jako wiedza tajemna siłą rzeczy musiała być chroniona przed niepowołanymi. Stąd też dziwaczne składniki, które tak naprawdę nie były wcale tak dziwne. Oko żaby, jaskółczy ogon, język węża itd. to nazwy, które po prostu miały zaciemniać obraz .

Np. **spleśniały chleb, pajęczyna, rozrobione śliną to po prostu penicylina!**

Przecież gdyby każdy wiedział, że do eliksiru potrzebny jest np. mlecz czy lebioda lub inne masowo występujące „zielsko”, robiliby je wszyscy – i po tajemnicy! Oczywiście stosowano też autentyczne składniki jak z horrorów, być może zawierały one jakieś pierwiastki nie występujące gdzie indziej. Może też dodawano je, aby wzmocnić efekt niesamowitości. Poza tym, skoro już wiadano, że eliksir jest magiczny, zrobiony przez czarownicę, to samo to wzmocniało działanie, oddziałując na wyobraźnię.

Zaklęcia – wiemy, że myśl czy słowo mają ogromną moc. Słowa wypowiedziane w złości ranią, niosą ze sobą ogromny ładunek emocji. Rzucający zaklęcie niejako przekazywał swoje emocje, negatywne bądź pozytywne, w ten sposób programując siebie i osobę, której to dotyczy.

Aby magia działała potrzebne są trzy podstawowe rzeczy: **emocje**, **wyobraźnia**, **odczucia** - cała reszta jest w istocie dodatkowym wzmocniaczem wyobraźni, podświadomości. To znaczne uproszczenie, ale tak to działa. A np. mówienie wstecz, dziwny język zaklęć potęgowały efekt oddziałując na wyobraźnię.

Wiele na temat magii można znaleźć w książkach:

„Od magii do psychotroniki” L. E. Stefański i M. Komar

„Tajemnice parapsychologii” K. Boruń, S. Manczarski

Kilka ciekawostek

Czy wiecie, że: dziwnie ułożone palce na obrazach przedstawiających np. Jezusa lub świętych **to po prostu MUDRY?**

Proszę porównać np. z wizerunkami Buddy, czy bóstw indyjskich, wnioski nasuwają się same.

Pentagram – znak ochronny, magiczny wg Kościoła Katolickiego przypisywany wyznawcom szatana, zwłaszcza w swojej „odwróconej” wersji. Święta Inkwizycja przypisała odwrócony pentagram templariuszom, rzekomym wyznawcom diabła Bafometa, tymczasem pentagram występuje w wielu religiach i kulturach znacznie starszych niż chrześcijaństwo:

Najstarszy znaleziono na pieczęci królewskiej z sumeryjskiego miasta Ur, **datowany jest on na ponad 3500lat, a więc znacznie starszy niż chrześcijaństwo.**

Celtycki znak bogini podziemi, Morgany, też sprzed narodzin Chrystusa.

Ponadto, pentagram to również: pitagorejski symbol doskonałości, oraz symbol 5 ran Chrystusa!

Wizje - powstające przy zastosowaniu niektórych technik oddechowych, rzekomo magiczne, tak naprawdę spowodowane są nadtlenieniem mózgu. Jest to zjawisko hiperwentylacji i nie ma w nim niczego niezwykłego. Zarówno przy niedotlenieniu mózgu, jak i przy nadmiernym dotlenieniu mózgu, zaczynają występować zakłócenia.

Oko Horusa – egipski talizman, znak magiczny, którego moc polegać miała na oddalaniu złych mocy jest pierwowzorem znacznie późniejszego, nieco zmienionego graficznie chrześcijańskiego Oka Opatrzności Bożej. Oko Opatrzności zostało umieszczone w trójkącie

równobocznym. Występowało w herbach rycerskich, obecnie często występuje np. w herbach miast, po odpowiedniej „obróbce kolorystycznej”.

Dekalog Ezoteryczny

Poniższy tekst to swojego rodzaju podstawowe dziesięć przykazań ezoteryki. Mam nadzieję, że pozwoli on uniknąć choćby kilku błędów i rozczarowań.

Szukając swojej drogi wewnętrznego rozwoju narażeni jesteśmy (jak to w życiu bywa) na różnego rodzaju rozczarowania i niepowodzenia. W znacznej mierze wynikają one z naszego niewłaściwego podejścia do tematu. Często wiąże się to z uleganiem tzw „obiegowym opiniom”. Dużą rolę w kształtowaniu poglądów na tematy ezoteryczne mają również duchowni różnych wyznań, traktujący sprawę rozwoju wewnętrznego jako występki przeciwko Biblii. Dziwne to, ale w tym temacie wyjątkowo zgodni są Mormoni, Świadkowie Jehowy, Katolicy... Przykre to, ale niestety prawdziwe, doskonalenie umysłu nie jest mile widziane przez wyznawców wielu religii.

Świadomość jest niebezpieczna, świadomym człowiekiem trudniej kierować, trudniej rządzić.

Na przestrzeni ostatnich kilku lat gwałtownie wzrosło zainteresowanie „naukami tajemnymi”, w pewien sposób wyszły one z podziemia. Łatwość dostępu do publikacji na ten temat, Internet, brak problemów z wydawaniem książek spowodowały to, że pojawiło się mnóstwo informacji, zostaliśmy dosłownie zalani informacjami,

które wcześniej były niedostępne. I tu pojawia się problem – nie wszystko złoto, co się świeci. Wśród pozycji mogących wnieść naprawdę wiele pozytywnego w nasze życie pojawiło się również wiele pseudopradników, recept na sukces itd.

Niejednokrotnie rzeczy te pisane są bez znajomości tematu. Wprowadzają jedynie totalne zamieszanie, a czasem mogą być nawet szkodliwe dla osoby, która bezkrytycznie im zaufa.

Poniższe dziesięć przykazań powinno nam nieco rozjaśnić istotę sprawy.

1. Rozwój wewnętrzny nie znosi drogi na skróty.

Myślę tutaj o różnego rodzaju „cudownych” kursach, mających nas błyskawicznie zmienić. Zarówno w prasie, jak i przy okazji różnego rodzaju Targów Ezoterycznych pojawia się cała masa ogłoszeń oferujących nam różne kursy, szkolenia, warsztaty itd. Nie chcę tutaj twierdzić, że wszystko jest złe, ale pragnę zwrócić uwagę czytelnika na zagrożenia :

Nie liczymy na to, że ktoś błyskawicznie np. w 3 dni na kursie nauczy nas medytacji, radiestezji czy Tarota. Albo, że jedna sesja hipnozy definitywnie rozwiąże nasze problemy. Każda z tych spraw wymaga znacznie dłuższego czasu niż jednorazowe szkolenie.

Możemy otrzymać jedynie niewielkie podstawy teoretyczne, coś w rodzaju drogowskazu. Może się to okazać bardzo przydatne,

niezbędne wręcz. Oczywiście, że dalej musimy intensywnie ćwiczyć, ćwiczyć, ćwiczyć. Należy tylko zwrócić baczną uwagę na to, co i kto nam oferuje. W prosty bowiem sposób możemy wpaść w tarapaty. Myślę tutaj o różnych sektach, wspólnotach wyznaniowych i innych twórcach tego typu. Poszukując bowiem drogi rozwoju wewnętrznego jesteśmy bardziej podatni na zagrożenia. Nagle bowiem na naszej drodze pojawia się ktoś, kto na tacy podaje nam gotowy przepis, a do tego jeszcze rozumie nas, nasze potrzeby. Gotów jest nas wysłuchać, pomóc, niczego w zamian nie oczekując. Jeżeli trafimy na zdolnego psychomanipulatora, to wsiąkamy bez reszty. Zastanówmy się, co chce osiągnąć człowiek, oferujący nam „cudowną receptę”.

Jeżeli za nasze pieniądze oferuje nam w zamian swoje umiejętności, czas i rzetelną wiedzę, to w porządku, zawsze się czegoś nowego nauczymy, zakładając oczywiście, że prowadzący jest fachowcem. Nawet jeżeli po kursie stwierdzimy, że nie tego chyba oczekiwaliśmy, i tak nie straciliśmy ani czasu ani pieniędzy, zyskaliśmy bowiem wiedzę. Choćby nawet taką, że wiemy już co nas **nie interesuje**. Natomiast, jeżeli ktoś chce nam sprzedać lub nawet dać zupełnie za darmo jedyną prawdę, cudowną receptę na szczęście lub pokazać skróconą wersję drogi rozwoju, to należy się poważnie zastanowić, jaki tak naprawdę jest jego główny cel. Nie istnieją cudowne recepty na życie, tak jak nie istnieją 100% systemy Multilotka! Ktoś, kto oferuje nam taki system jest **oszustem**, tak jak oszustem jest człowiek oferujący nam drogę **naszego** rozwoju! Skąd wie, jaka droga będzie dla nas najlepsza? To my mamy się rozwijać wewnątrz, to przecież nasza droga. A to jak i kiedy przejdziemy tę

drogę, zależy od wielu czynników, również i od nas. Jako ludzie mamy prawo popełniać błędy. Człowiek to ciało, umysł i duch, a doświadczenia zakodowane są na kilku płaszczyznach. Taki zapis powstawał latami, doświadczenia gromadziliśmy przez długi czas, wiele czynników miało na to wpływ. Żyliśmy z naszymi przekonaniem ileś lat, z biegiem czasu wzmacniając lub osłabiając je, część z nich ukryła się głęboko w podświadomości, więc nie jest możliwa natychmiastowa zmiana poglądów, czy przyzwyczajęń. Człowiek to nie taśma magnetofonowa i nie da się natychmiast skasować i nagrać ponownie. Zmiana np. kodów negatywnych doświadczeń z dzieciństwa wymaga **czasu i pracy**. Przecież najpierw trzeba rozpoznać te kody, wykryć wzajemne uwarunkowania itd. Wątpliwe, by można było to osiągnąć w 3 dni. Ucząc się np. medytacji przyswajamy sobie nowe dla nas wzorce zachowań. Czegóż trzeba się pozbyć, coś zmienić, by nowe dla nas formy zachowań zostały uznane, zaakceptowane tak, by nie kłóciły się ze starymi wzorcami... Inaczej wprowadzimy sobie zamieszanie. To tak, jakbyśmy idąc na skróty uczyli się skakać wzwyż, nie trenując rozbiegu i to w ciągu np. 1-go dnia. **Nikt za nas nie przejdzie tej drogi, musimy przejść ją sami i bez wyszukiwania skrótów. Ludzie mogą nam pomóc, doradzić, ale to nasza droga.** Oczywiście fachowe przewodnictwo może wiele pomóc, **ale drogę i tak musimy przejść na własnych nogach.** A każdy z nas jest przecież inny, inaczej reaguje, ma inne doświadczenia. To wymaga pracy nad sobą, czasami długotrwałej i trudnej, ale kto powiedział, że to musi być łatwe? Warto podjąć ten wysiłek.

2. Wszystko musi mieć swój odpowiedni czas.

Zainteresowania „naukami tajemnymi” raczej nie da się zaplanować. Po prostu przychodzi taki moment, jakiś impuls i wtedy wiemy, że to jest właśnie to. Zaczynamy poszukiwać czegoś, co pomoże nam uporządkować się wewnętrznie. Być może stopień stresu, obciążenia psychiczne, może poszukiwanie samego siebie. Wtedy wiemy, że jest to nam potrzebne do dalszego rozwoju wewnętrznego. I nie dziwny się, że nasze zainteresowania będą się zmieniać. To zupełnie normalne, że pogłębiając swoją wiedzę zmieniamy tematy zainteresowań. Dzięki temu poszerzamy swoje horyzonty myślowe. Nawet jeżeli z czymś się nie zgadzamy, nie akceptujemy jakichś teorii, wyciągniemy wnioski, i to też jest nasz zysk, nasza nauka.

Na drodze rozwoju duchowego musimy przejść wiele etapów, bez pomijania żadnego. Taką mamy „zadaną lekcję”. Jeśli nie jesteśmy przygotowani duchowo, nie mamy wewnętrznego głębokiego przekonania, nie robimy niczego **na siłę** tylko dlatego, że właśnie sobie zaplanowaliśmy, że teraz zajmiemy się ezoteryką i od jutra będziemy jasnowidzami! To nie wiesz, który opanujemy pamięciowo, dostaniemy ocenę i możemy zapomnieć. Pamięciowe opanowanie nie wystarczy - musimy to **poczuć, zrozumieć, zaakceptować z wiarą w to, co robimy**. To przyjdzie w odpowiednim czasie, nie wymuszajmy go na siłę, bo tylko sobie zaszkodzimy. Jest czas łowienia ryb i czas suszenia sieci - zastosujmy mądrość tego chińskiego starożytnego przysłowia. W ten sposób unikniemy rozczarowań, często przykrych. Pewnych spraw nie da się

również opanować w czasie pomiędzy np. wyjściem z domu a dotarciem do pracy, trzeba na to i więcej czasu i zaangażowania.

Nie łudźmy się więc, że opanujemy coś w przerwie śniadaniowej. Pośpiech w sprawach związanych z rozwojem wewnętrznym nie prowadzi do niczego konstruktywnego - efektów nie widać, a zniechęcenie wzrasta. Oczywiście, każdą wolną chwilę możemy wykorzystać na trenowanie umiejętności, ale niech to nie będzie nasza jedyna nauka. Wygospodarujmy sobie trochę czasu, inaczej nic nam nie wyjdzie. I przede wszystkim - bądźmy cierpliwi.

3. Zastanówmy się, po co to robimy i do czego jest nam to potrzebne.

Jeżeli nasze zainteresowania traktujemy poważnie, licząc, że pomoże nam to w rozwoju naszej osobowości, to wszystko jest OK. Jak każda inna wiedza, tak i ta niejako zmusi nas do refleksji, szukania własnych rozwiązań i wyciągania wniosków. Zyskamy nowe doświadczenia, które czegoś nas nauczą. Podczas poszukiwania swojej drogi możemy nauczyć się wielu umiejętności. Dzięki nowym wiadomościom i umiejętnościom będziemy mogli świadomie wpływać na swoje życie. Robimy to dla siebie, nie dla poklasku. To nam nasz wewnętrzny rozwój ma przynieść korzyści.

Nie zajmujmy się ezoteryką, bo np. robi to sąsiadka a my nie chcemy być gorsi, albo fajnie na jakiejś imprezie pokazać, że umiemy czytać karty, albo że wiemy jak „rzucić urok”. Nie traktujmy astrologii czy Tarota jako zabawy! Nie uczmy się tylko dlatego, że chcemy być

oryginalni i błyszczeć towarzysko. Przy takim podejściu naprawdę szkoda czasu. Jeżeli chcemy się pobawić, zaimponować komuś, nauczmy się **sztuczek karcianych**.

To znacznie bezpieczniejsze zabawy. Nie zaszkodzimy ani sobie, ani nikomu innemu, po prostu znajdziemy sposób na spędzenie czasu. A i w oczach znajomych zyskamy wiele, jeżeli np. nagle „wyczarujemy” bukiet róż albo np. wyciągniemy królika z kapelusza.

Jeżeli nie czujemy, że chcemy pogłębić nasz rozwój duchowy by w ten sposób **pomóc sobie , by polepszyć nasze życie** i że zainteresowania nasze są właśnie temu potrzebne, to lepiej dajmy sobie spokój. To może być niebezpieczne, w najlepszym razie ośmieszymy się towarzysko, wygłupimy ponad miarę. Możemy sobie zaszkodzić. O najgorszym nie muszę chyba wspominać. **Potraktujmy to poważnie!**

4. Nie szkodzić nikomu, zawsze działać w kierunku pozytywnym.

Chodzi mi głównie o to, że bardzo wiele osób zaczyna zajmować się np. magią, licząc, że w ten sposób zmienią swoje życie, osiągając wszystko łatwo i bez wysiłku. Chcą, niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, odmienić los. Podejmują wtedy różne „magiczne” działania, nie licząc się z ewentualnymi konsekwencjami. W Internecie jest mnóstwo stron oferujących wiadomości z dziedziny czarnej magii, niejednokrotnie z gotowymi „klątwami”, sposobami rzucania uroków itd.

Często sięgamy po magię, by się odegrać, bo ktoś nas skrzywdził, mamy złość itd.

Jeżeli chcemy zajmować się Voo-Doo, czarną magią itp., aby w ten sposób, **ze szkodą dla innych** polepszyć swoje życie, dowartościować się, albo zemścić na kimś, to **lepiej zmieńmy swoje zainteresowania. Zbieramy to co posialiśmy, a ZŁO ZAWSZE WRACA DO WŁAŚCICIELA, CHOĆ NIEKONIECZNIE NATYCHMIAST! Takie są prawa Wszechświata i nawet nie próbujmy ich zmieniać.** Z całą pewnością się nam to nie uda, narobimy sobie problemów. Nie jesteśmy w stanie tego zmienić. Wyrządzając komuś krzywdę musimy liczyć się z tym, że ta krzywda może wrócić do nas nawet w zwielokrotnionej formie. Nie zajmujmy się satanizmem, bo chcemy być oryginalni! Nie traktujmy naszych zainteresowań jako lekarstwa na kompleksy, czy protezy osobowości.

5. Zachować zdrowy rozsądek.

Pod pojęciem zachowania zdrowego rozsądku rozumiem to, że nie możemy się całkowicie odrealnić, „odfrunąć”. Każdą jedną sprawę, obojętnie czy będzie to wiara w reinkarnację, wróżby, czy wiara w duchy traktujmy choćby ze szczyptą zdrowego rozsądku. Nie przyjmujmy niczego od razu jako absolutny pewnik, nie myślmy, że skoro ktoś coś napisał, to na pewno tak jest. Myślmy, wyciągajmy wnioski. Analizujmy wszystko to, co czytamy lub słyszymy na temat ezoteryki. Inaczej mamy prostą drogę do obsesji. Szpitale

psychiatryczne pełne są osób rozmawiających z Jezusem czy Napoleonem. Nie mówię, by absolutnie wszystko zanegować i „bioteraپیę” umieścić między „Bajkami z mchu i paproci” a „Brzechwa dzieciom”, to nie o to chodzi. Chodzi o to, że istnieje ogromna liczba różnych publikacji, które tak naprawdę niczego nie wnoszą oprócz zaciemniania tematu. Wprowadzają jedynie zamieszanie. Odnośnie jednej i tej samej sprawy możemy spotkać wiele teorii, często sprzecznych, czasami nawet absurdalnych. Nie dajmy sobie wmówić czegoś, nie dajmy się zaprogramować. Nawet autorytety się mylą!

Nauczmy się więc oddzielać ziarno od plew, do tego m.in. potrzebny jest nam zdrowy rozsądek.

Nie programujmy się negatywnie, nie zaśmiecajmy umysłu!

Nikt jeszcze nie wymyślił recepty na szczęście, choć w wielu kolorowych gazetach możemy przeczytać „rewelacje” typu „Wróżka ... da Ci receptę na szczęście w miłości”. To tak jak gwarancja głównej wygranej w Totolotka! Żadna forma dywinacji nie jest w 100% pewna! Życie wnoszą element niespodzianki. A poza tym potrzebne jest **ukierunkowane działanie** - samo powieszenie dzwonek czy monet w rejonie bogactwa dobrobytu nam nie przyniesie. Musimy nauczyć się jeszcze **myśleć, czuć i działać** jak człowiek bogaty. Amulety, rytuały są pomocne, to oczywiste, są one bowiem swoistymi wzmacniaczami dla naszej podświadomości, naszej wyobraźni, ale choćbyśmy się obwiesili niczym choinka

i mamrotali zaklęcia pod nosem nic nam to nie da, jeśli wewnętrznie będziemy nieuporządkowani. Życie to nie Harry Potter, a kreowanie rzeczywistości to nie machanie czarodziejską różdżką! **Nie wierzymy bezgranicznie w cudowne, natychmiastowe recepty.** Inaczej możemy sobie bardziej zaszkodzić niż pomóc. Uszanujmy swoją psychikę, nie kaleczmy jej. Jeżeli zbyt zawierzemy np. codziennym horoskopom, a one nie sprawdzą się w naszym przypadku, możemy czuć się zawiedzeni i rozczarowani. Możemy wydać fortunę na telefony 0-700, gdzie „słynna wróżka lub jej asystenci” udzielają porad. Oprócz straty pieniędzy nic nam z tego nie przyjdzie – SMS-owy tarot nie ma nic wspólnego z Tarotem. Nie układajmy sobie życia wg takich horoskopów! Korzystając np. z Feng-Shui nie układajmy naszego życia dokładnie w zalecanych ramach, np. nie zmieniamy całkowicie mieszkania tylko dlatego, że wg Feng-Shui tak być powinno. Możemy ponieść znaczne koszty „przeróbek” a i tak może się okazać, że np. przyjdzie inna osoba i powie zupełnie co innego. I wtedy co dalej? Znowu przerabiamy mieszkanie...

Bądźmy uważni - w ezoteryce, jak chyba nigdzie indziej, w żadnej dziedzinie życia, możemy oprócz wielu wartościowych ludzi spotkać różnych cudaków i oszołomów, różnych nawiedzonych guru, wszystkowiedzących... Uzdrawiających, odprawiających egzorcyzmy przez telefon czy nawet listownie! Albo też i takich, którzy rozmawiają z energiami. Na targach ezoterycznych bywa uzdrowiciel rozmawiający z Jezusem!

Tacy ludzie są szkodliwi, wręcz toksyczni. Możemy ich łatwo rozpoznać, choćby po tym, że używają np. niezrozumiałego języka, często mówią o „przekazach z tamtej strony”, przesłaniach, podkreślają, że jedynie oni i ich metoda. Tacy ludzie starają się wytworzyć wokół siebie otoczkę niezwykłości, tajemniczości. Starają się pokazać, jak bardzo są wyróżnieni. Od takich trzymajmy się z daleka!

Nikt nas nie zaprowadzi tam, gdzie sam nie był. Jeżeli nie zna drogi, to skąd ma wiedzieć jak tam dojść? Nie obnośmy się również z naszymi zainteresowaniami, wszystkich, którzy myślą inaczej traktując jak gorszych. Nie przekonujmy nikogo do swoich zainteresowań. Zamiast podziwu możemy narazić się na śmieszność. Nie musimy nikomu niczego udowadniać.

6. Nie demonizować i nie straszyć.

Istnieje wiele obiegowych opinii, które w większości wypadków wprowadzają jedynie zamieszanie i fałszywe informacje. Stereotypy te często są wręcz szkodliwe, bowiem programują nas negatywnie. W ten prosty sposób powstaje znane wszystkim zjawisko **„samospelniającej się przepowiedni”**.

Wystarczy, że powiemy komuś, że bardzo źle wygląda, a już ten ktoś z reguły zaczyna się zamartwiać, co chwilę spogląda w lustro i w konsekwencji sam dochodzi do wniosku, że rzeczywiście coś z nim jest nie tak. Proste, prawda? Podobnie sprawa przedstawia się np. z Tarotem, często słyszy się, że Tarot jest mściwy, że potrafi

oszukiwać, itd. Nic bardziej błędnego! To człowiek poprzez swoje zachowanie, ignorancję czy chęć leczenia własnych kompleksów lub chociażby np. niewłaściwą interpretację kart lub brak etyki podczas stawiania kart wprowadza takie zamieszanie. To człowiek, a nie przedmiot stanowi największe zagrożenie dla samego siebie.

Istnieją dziedziny, których współczesna nauka nie jest w stanie wytłumaczyć, to fakt.

To, że nie wiemy na jakiej zasadzie działa telepatia, Feng-Shui, czy Pierścień Atlantów wcale nie znaczy, że jest to np. złe. Są sprawy tajemnicze, niezrozumiałe, często przekraczające zdolność ludzkiego pojmowania, ale nie można wszystkiego oceniać od jednego spojrzenia. Nie mieszajmy też do ezoteryki absolutnie żadnej religii, żadnego Boga. Nikomu to nie jest potrzebne, budzi tylko w większości przypadków złe skojarzenia, i podświadome poczucie winy, że robimy coś, czego Bóg nie akceptuje. Jeżeli np. nie rozumiemy jakichś zjawisk, nie mówmy od razu że to np. wynalazek Szatana. Bardzo często można spotkać określenia dotyczące Tarota typu „O! WIEŻA! To bardzo zła karta, czeka Panią nieszczęście!

Nie ma złych kart! To informacje, które ze sobą niosą mogą być dla nas niepomyślne. Jeżeli jakaś „wróżka” tak powie, /a zdarza się to często, sam to przeżyłem/, to człowiek z marszu zostaje zaprogramowany negatywnie i sam przyciąga niepomyślne zdarzenia. A co to znaczy, nie trzeba nikomu tłumaczyć. Nie przypisujmy działania złych mocy bez opamiętania. Nie przypisujmy

diabłu naszych niepowodzeń, czy niedoskonałości charakteru. To najczęściej my sami jesteśmy dla siebie tym diabłem. Wszelkie uzależnienia tak naprawdę sami sobie zakładamy. Nie dopatrujemy się wszędzie opętania, wampiryzmu energetycznego, demonów.

Nie wszystkie energie, z jakimi się możemy spotkać, jakie istnieją we Wszechświecie są dla nas przyjazne, ale nie fundujemy sobie lub innym horrorów.

7. Nie eksperymentujmy na sobie i innych z czymś, czego nie znamy i nie rozumiemy.

Jeżeli już zajmujemy się jakimiś „magicznymi sprawami” i udało nam się nie namieszać nikomu, to bądźmy nadal konsekwentni. Seans spirytystyczny nieumiejętnie przeprowadzony może z niewinnej, ciekawej zabawy przerodzić się w koszmar. Zaprosimy do siebie coś, czego nie będziemy umieli się pozbyć! Otworzymy kanały dla nieznanych, niekoniecznie przyjaznych sił! Dodatkowo, przy silnym zaangażowaniu emocjonalnym, wprowadzimy sobie do podświadomości takie programy, z którymi potem ciężko będzie się rozstać. I to jest główne zagrożenie, uszanujmy sami siebie. Stąd też zdecydowanie odradzam eksperymentowanie np. z „wywoływaniem duchów”.

Regresing przeprowadzony niefachowo może spowodować wiele problemów trudnych do naprawienia. Nawet wahadełko niewłaściwie używane może nam narobić kłopotów. To za każdym razem wprowadzenie do własnej podświadomości jakiegoś

programu, często bardzo niekorzystnego dla nas samych. To nie Tarot, magia, wahadełko, czy Feng-shui nam zaszkodzą, same z siebie bez powodu tego nie zrobią, nie mają mocy sprawczej, **to my sami to zrobimy poprzez swoją niewiedzę**. Jeżeli jednak mamy ochotę spróbować, to udajmy się do FACHOWCÓW, i to tych najlepszych, sprawdzonych. Chyba nie chcemy by zęby leczył nam szewc? Skutki możemy przewidzieć...

Jedna uwaga: hipnoza zawsze jest grzebaniem w podświadomości, nie zawsze przyjemnym dla nas i tak naprawdę nie przewidzi się na 100% jaki będzie efekt. Nie jesteśmy przecież wszyscy jednakowi, różne są nasze problemy, różne reakcje. To co dobre i potrzebne jednemu człowiekowi, dla drugiego już takie być nie musi.

Dlatego też nie ulegajmy bez opamiętania modzie np. na regresing. Przede wszystkim rozważa.

8. Nie oczekiwać natychmiastowych cudów, życie to nie magia Davida Copperfielda.

Nie oczekujemy natychmiastowych skutków działania, choć i tak może być. Generalnie rzecz biorąc, wszystko wymaga czasu. Wsadzając nasionko do ziemi nie oczekujemy przecież, że w ciągu doby wyrosnie nam piękny kwiat! A jeśli co chwilę będziemy zaglądać, czy już coś wyrosło, to zamiast przyspieszyć, zepsujemy efekt. Potrzebna jest cierpliwość i jeszcze raz cierpliwość.

Nikt od razu nie umiał mówić, chodzić czy jeździć na rowerze. Proces uczenia się wymaga czasu, często znacznego. Nie oczekujmy, że np. wizualizując coś, osiągniemy to następnego dnia. Oczywiście, możemy, ale nie musimy i w większości przypadków nie uda nam się to od razu.

Możemy pozytywnie zmienić swoje życie, ale to wymaga czasu. **Potrzeba cierpliwości wytrwałości i wiary w to co się robi oraz przekonania, że to co robimy jest słuszne.** Musimy również pogłębiać naszą wiedzę. Zmiany wymagają czasu, nie ma czarodziejskich, natychmiastowych metod.

Przecież nawet jeżeli planujemy zrobić coś zupełnie zwyczajnego, to najpierw musimy pomyśleć, wyobrazić to sobie i zaakceptować wszelkie zmiany, choćby miałyby to być np. przesunięcie mebla. Musimy się z tym po prostu oswoić. A czasem może to wymagać dodatkowych czynności, np. zmierzenia czy przestawiany mebel zmieści się właśnie w to miejsce.

Czemu więc w innych sprawach ma być inaczej?

9. Nie wyręczać Boga (losu,przeznaczenia).

Zdarza się, że różnego rodzaju „nawiedzone osoby” straszą bez opamiętania. Nie bądźmy tacy sami! Jeżeli już umiemy np. interpretować Tarota, a z rozkładu widać coś niepomyślnego dla osoby, której stawiamy karty, to lepiej powiedzieć np. „proponuję zrobić badania lekarskie”, lub „proszę uważać w trakcie jazdy

samochodem”, a nie straszyć. Możemy się mylić, a komuś zrobimy krzywdę. Znam przypadek, gdy jedna taka nawiedzona wróżka przepowiedziała swojej sąsiadce długą, ciężką chorobę, i to zakończoną śmiercią w przeciągu pół roku. Kobieta, której ta wróżba dotyczyła żyje do dziś, choć minęło już kilkanaście lat, a niefortunną wróżbę przypłaciła załamaniem nerwowym. Sąsiadki ostatni raz rozmawiały ze sobą kilkanaście lat temu, choroby żadnej nie było.

Pamiętajmy, że jesteśmy tylko pośrednikiem między czymś wielkim, czymś nieznanym a ludźmi takimi jak my. Nie jesteśmy nieomylni. **Nie podejmujemy decyzji za Boga, czy los.** Nie wyręczamy również lekarzy. Nie może być tak, by **zamiast** fachowej pomocy medycznej miało pomóc przykładanie rąk, czy przesyłanie energii! To prawda, że człowiek w obliczu zagrożenia życia będzie się imał wszelkich możliwych środków, ale nie dajmy się zwariować! Możemy albo sobie, albo komuś zaszkodzić.

10. Nie zadręczajmy się, jeżeli nie należymy do wybranych - być może to wcale nie nasza droga.

Nie dajmy się zwariować zapewnieniom typu: każdy może być jasnowidzem, każdy może wróżyć, radiestezja dla wszystkich, itd. serwowanym bez umiaru przez różne publikacje.

Na fali swoistej mody na ezoterykę niektóre czasopisma starają się swoim czytelnikom wręcz wmówić zdolności do np. jasnowidzenia, oferując niejednokrotnie testy sprawdzające, metody polepszenia intuicji itd.

Człowiek ma ogromne możliwości, których granic nie zna, to fakt. Mimo ogromnego postępu cywilizacyjnego człowiek nadal wykorzystuje tylko część swoich potencjalnych możliwości. Może się wielu rzeczy nauczyć, to fakt, ale to trochę na zasadzie „śpiewać każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej”. Wiele osób mając słuch, wycucie rytmu nie potrafi nauczyć się perfekcyjnie tańczyć. Są dobrzy w tym co robią, ale brak im „iskry Bożej”. Mimo to trenują i lubią to, co robią. Tak samo jest z muzyką, sportem czy malarstwem. Tak jest ze wszystkim. Mamy przecież różne predyspozycje, różne zainteresowania i zdolności. Bezgraniczna wiara w to, że **każdy może** prowadzi donikąd, brak zdroworozsądkowego spojrzenia niesie rozczarowania. Zamiast pozytywnie wpłynąć na swoje życie, fundujemy sobie kolejne problemy. Częstokroć u bardziej wrażliwych osób prowadzi to do budowania kompleksów – „nie udało mi się, więc jestem gorszy”. A skoro „jestem gorszy niż inni”, to pewnie i coś innego mi się nie uda. I nie udaje się, bo tak sobie zaplanowaliśmy, tak się zaprogramowaliśmy. I już mamy prostą drogę do budowania negatywnego wizerunku, a przecież nie to było naszym celem! Zamiast sobie pomóc, będziemy szkodzić. Tak więc, jeżeli okaże się, że to nie my mamy dar jasnowidzenia czy dywinacji, nie róbmy z tego problemu. Nie starajmy się na siłę poprawiać natury. Podróżując po drogach ezoteryki i tak odnieśliśmy sukces - zwiększyliśmy intuicję, lepiej poznaliśmy siebie, nauczyliśmy się głębokiej medytacji.

Dzięki umiejętnie wykorzystywanym wiadomościom potrafimy łatwiej radzić sobie ze stresem, poszerzyliśmy nasze horyzonty myślowe. Nawet jeśli przeszło nam zainteresowanie tajemnymi sprawami, to i tak odnieśliśmy sukces – wiemy więcej niż na początku naszej drogi.

A że nie jesteśmy najlepsi? To przecież nie zawody sportowe. Ezoteryka może być wspaniałym hobby. Może również pozytywnie zmienić nas i nasze relacje z ludźmi. Przecież nasza decyzja o rozwoju duchowym wynikała między innymi z tego, że chcieliśmy coś zmienić w naszym życiu, prawda? Doskonalać siebie uzdrawiamy relacje z otoczeniem i o to właśnie chodzi.

Zamiast zakończenia

Powyższy tekst to przysłowiowa kropla w morzu. To naprawdę bardzo skrótowe ujęcie zagadnień związanych z rozwojem wewnętrznym i ezoteryką. Tego tematu nie da się streścić czy ująć w jednym, choćby bardzo obszernym opracowaniu. Zainteresowani znajdą materiały w Internecie – choćby np. TARAKA Wojciecha Józwiaka, czy w książkach. Ja chciałem jedynie w uproszczeniu przedstawić niektóre sprawy i związane z nimi zagrożenia. Tak, abyśmy czytając coś na temat ezoteryki nie zachowywali się jak przysłowiowy indor, łykający co popadnie. Mam nadzieję, że nieco rozjaśniłem pewne sprawy, może pozbawiając je otoczki tajemniczości, może tylko:

Od zarania dziejów ludzie wierzyli w przesady i gusła, odprawiali czary i rytuały. Gatunek ludzki zawsze był zainteresowany tym co tajemnicze, w naszej naturze leży przecież ciągle poszukiwanie, zagładanie za zasłonę tajemnicy.

Zawsze byli ludzie mający niezwykle dla większości umiejętności, które często były przyczyną ich tragedii. I choć od polowań na czarownice minęło już wiele lat, nadal często się uważa, że ktoś nieco inny, mający „magiczne” umiejętności jest odszczepieńcem. Takiego

człowieka z jednej strony się podziwia, zazdrości mu, z drugiej zaś unika, obawiając się kontaktu z „siłami ciemności”...

Brak tolerancji, fanatyzm religijny, czy wreszcie ciemnota umysłowa nie pozwala niektórym spojrzeć trzeźwo na całkiem nieraz normalne, niemagiczne zjawiska.

No cóż, Ciemnogród...

Nie dajmy się zwariować

